

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

W przyszły piątek, dnia 18 b. m., jako w przeddzień imienin

ś. p. Józefy z Radwanów
CHOLEWICKIEJ

o godzinie 9 $\frac{1}{2}$ rano odprawiona będzie za jej duszę w kościele po-Bernardyńskim Msza św., na którą rodzina zmarłej zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

W mieście **Zduńskiej-Woli**, powiatu sieradzkiego, gub. kaliskiej, o 8 godzin jazdy odległym od Warszawy, 4 godz. od Łodzi, odbędzie się

**Wielki doroczny półroczny
JARMARK**

na konie i inwentarz d. 9/21—10/22—11/23 marca r. b. — Zjazd kupców zapewniony. Pość mieszkań i stajen powiększona.

(2—1) **Komitet Jarmarczny.**

Drzewka owocowe

w Grabicy, przez Piotrków. (4—2)

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego roku szkolnego otwieram w Piotrkowie

IV-klasowa Pensyja Żeńska

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Wpisy do wszystkich pięciu klas rozpoczyna się w drugiej połowie maja

Henryka Domańska.

(0—7)

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych powierzyło Agenturę sprzedaży swych nawozów

W. Zaleskiemu w Piotrkowie

do którego okoliczni obywatele ze swojemi zapotrzebowaniami zechcą się zgłaszać. Na składzie znajduje się: **Superfosfat, Saletra, Zuzle Thomasa i Kainit.** Zamówienia wagonowe, będą wysłane wprost z fabryki.

(6—3)

Towarzystwo Łowickie.

DOMINIUM KAMOCINEK.

W sezonie bieżącym stanowiąc będzie kłacz—ogier pełnej krwi Grunwald.—Bliższych informacji udziela zarząd. (2—2)

Z Łodzi.

Ruch handlowy.—Gospodarka miejska.—Tramwaje.—Elektryczność.—Instytucje finansowe.—Złote wesele.—Odczyty i teatr.—Sądy pokoju.

D. 9 marca 1898 r.

Bodaj to Łódź nasza! Dr. żel. łódzka przewiozła w r. z. towarów 6,383,164 pudów; w tej liczbie węgla kamiennego 4,879,320 pudów; dochody zaś miejskie z roku zeszłego przewyższyły wydatki o 170,000 rs., wobec czego magistrat rozporządza obecnie funduszem 670,000 rs. Jest to tem więcej zdumiewające, że przecież miasto nasze w ostatnich paru latach z inicyjatywy swego policmajstwa, p. Chrzanowskiego, dokonało bardzo wielu i z dużym nakładem ulepszeń i uporządkowało się znakomicie. Kłopotu jednak, gdzie ulokować nasze fundusze, nie mamy: na pierwszym planie stoi budowa rzeźni, która wchodzi w fazę rzeczywistości; dalej budować mamy nowy magistrat. Jest to rzecz konieczna, byleby nie zniszczyć na ten cel jedynego w śródmieściu ogrodu spacerowego, przy rogu Widzewskiej i Ogrodowej. Czyżby istotnie nie znalazł się inny, odpowiedni na ten cel plac w mieście?..

Dwie kwestyje na czasie stanowią dziś: budowa tramwajów, około których roboty rozpoczęte już zostały na ulicy Cmentarnej i oświetlenie miasta elektrycznością, co do której magistrat za najkorzystniejszy dla miasta uznał projekt fabrykantów łódzkich. Koncesyja ma być udzielona na lat 40, po upływie których cały majątek Towarzystwa ma przejść na własność miasta. Zakład gazowy mimo protestu skupionym zostanie przez towarzystwo oświetlenia elektrycznego i nadal funkcyjnować będzie. Magistrat postanowił warunek, by konsorecyum fabrykantów złożyło w 3 miesiące po zatwierdzeniu koncesyi do kasy magistratu milion rubli na cel skupu gazowni; gdyby koszt skupu gazowni były niższe, reszta owego miliona pozostałaby własnością miasta.

Nasz bank handlowy skończył w r. b. ćwierć wieku istnienia, a obroty jego w ciągu tego czasu dowodnie wykazały jak bardzo finansowa ta instytucyja potrzebna była Łodzi; obroty te w pierwszym dziesięcioleciu wzrosły z 45 do 150 milionów rubli, a obecnie doszły do 420 milionów, przyczem kapitał akcyjny wzrósł do 5, a fundusz rezerwowo do 2 $\frac{1}{2}$ milionów rubli. W ostatnich pięciu latach suma zdyskontowanych weksli z 10 $\frac{1}{2}$ podniosła się do 24 milionów rubli. Zyski za rok ugiegły wyniosły 410,000 rs., a dywidenda od lat paru utrzy-

muje się na 12%. Filije swoje bank handlowy łódzki posiada w Warszawie, Radomiu i Kielcach; prezesem rady banku jest p. Edward Herbst. Zwyczajne ogólne zebranie akcyjonyjuszów banku odbędzie się w r. b. dnia 24 kwietnia.

Kasa przemysłowców łódzkich zwołuje na dzień 11 b. m. ogólne zebranie, na którem rozważony zostanie wniosek przekształcenia kasy na Towarzystwo wzajemnego kredytu. Kasa przemysłowców zarówno jak i bank handlowy świetnie się u nas rozwijała. Ogólny jej ogrót w 1897 r. dosięgnął 61,579,675 rubli.

Łódź. T. Kred. Miejskie opracowuje obecnie projekt konwersyi 5% listów zastawnych na 4 $\frac{1}{2}$ %. Memoryjał dotyczący tej kwestyi opracowuje zasłużony kierownik biura p. Gajewicz, poczem zostanie on przedstawiony połączonym władzom łódzkiego towarzystwa kredytowego.—Szanowny dyrektor tegoż towarzystwa, stojący u steru instytucyi od samego początku jej powstania, pan Rosicki, obchodził w dniu 1 marca nader rzadką uroczystość rodzinną, a mianowicie złote gody ze swą małżonką. Uroczystość tę współczuły szersze koła tutejszej inteligencyi.

Oczekujemy tu utworzenia trzech nowych posad sędziów pokoju rewirowych i jednego dodatkowego, przy zjeździe sędziów pokoju. Wydatek utrzymania ich obciąża budżet miejski.

W bieżącym miesiącu projektuje się szereg odczytów, a w przyszłości zorganizowanie towarzystw stałych teatrów amatorskich wśród sfery wyłącznie rzemieślniczej, na rzecz miejscowej dobroczynności.

Nowy wspaniały gmach stawia Tow. Akc. I. K. Poznańskiego. Będzie to budowla w stylu renesansowym, mieszcząca na dole magazyny, na piętrach zaś wspaniałą cieplarnię i mieszkania właścicieli firmy. Stanie on na rogu Ogrodowej i Zachodniej i kosztować będzie 150,000 r.

Przy magistracie ma tu być utworzona stacyja bakteriologiczna. A. K.

Z Miasta i Okolic.

— **Strawa.** W numerze 6 „Tygodnia“ z r. b. poruszyliśmy znowu, po raz już może setny, nigdy niezabliźnioną ranę naszego grodu: kwestyje Strawy. Przypomnieliśmy tam o istniejącym już od lat paru, ostatnim projekcie magistratu: ujęcia głównego jej koryta w kryty kanał (któryby jednak nie mógł być zastosowany do jej dopływów, a kosztowałby przeszło 30,000 rs.), albo też zbudowania 3 studzien artezyjskich (nad głównym korytem i dwoma dopływami, po rs. 3200 każdej).—Otóż, jak się obecnie dowiadujemy, projekt ten, zwrócony został w tych dniach przez rząd gubernijalny magi-

stratowi. Władza gubernijalna, podzielając opinię magistratu, że kryty kanał zbudowany kosztem 30,000 rs. na przestrzeni głównego tylko koryta Strawy, byłby niewystarczający a nadto, dla pomieszczenia w nim wylewów wiosennych, należałoby go znacznie podnieść w górę kosztem 80,000 rs.(!), poleciła magistratowi opracować bardziej szczegółowo projekt drugi: studzien artezyjskich, mających posłużyć do częstego i szybkiego przepłókiwania naszej milej rzeczki. Sądźmy, że magistrat, dbał o dobro miasta, nie zaśpi gruszek w popiele i bez najmniejszej zwłoki zajmie się załatwieniem tej palącej kwestyi.

Medytując nad nią — z prawdziwą zazdrością przenosimy się myślą do sąsiedniego miasta gubernijalnego Radomia, który w celu radykalnej poprawy swych sanitarnych warunków, był w stanie w tych dniach postawić na seryjo projekt swej kanalizacji, z wszelkiem prawdopodobieństwem szybkiego jej przeprowadzenia.

— **Jarmark na konie** i inwentarz rozpoczynający się w dniu jutrzejszym powinien być się udać w zupełności, byle tylko dopisała pogoda. Zamówień na stajnie do dnia wczorajszego przyszło już 120. Teren jarmarczny nawieziony świeżo leszem węglowym, pod koniec ubiegłego tygodnia był bezustannie walcowany, i, o ile się tylko dało, został wyrównany.

— **Protokół** tutejszego magistratu, wznowiający sprawę nie tamowania przez drogę wieńską przejazdu przez pryncypalną ulicę miasta, protokół, który przesłany został — jak donosiliśmy w Nr. 8 — zarządowi tejże drogi — zakomunikowano następnie, według naszych wskazówek, agentowi ministerjum komunikacji p. Mewesowi. Być może wyrwie to wreszcie jakiś skutek. W przeciwnym razie, wypadnie udać się z prośbą do władzy gubernijalnej, aby raczyła wejść z przedstawieniem tej sprawy do ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Nasze drogi** bite naokoło Piotrkowa na gwałt domagają się z wiosną reparacyi. Nikt ich nie zna lepiej, jak miejscowi nasi cyklisci; pod kołami bowiem welocypedów daje się odczuwać najmniejsze pogorszenie, jak niemniej i polepszenie drogi. — Otóż czule te drogomierze stanowczo wskazują, że od lat 5-ciu czy 6-ciu wszystkie drogi nasze coraz są gorsze. Istotnie, reparacyja ich jest w

najwyższym stopniu niedbała, dorywca i kończy się zwykle — na byle jakim zasypianiu szabrem na jesieni i na wiosnę dziur i wybojów, bez żadnego ich urownania. Walca szosy nasze nigdy nie widzą.

Drogi boczne w całej najbliższej okolicy, podmiejskiej, gdyby racjonalnie administrowano funduszami szarwarkowemi, mogłyby także być już wszystkie dotychczas wyszosowane. Zadania tego podjęlibyśmy się dokonać najdalej w ciągu lat 10 do 12.

— **Chodniki w alei Aleksandryjskiej** zostały nanowo wyziwrowane, ale bardzo niedobrym, gliniastym, nieoczyszczonym zwirem; wina to przedsiębiorcy, któremu też magistrat obciął do połowy należność za taką niedbałą robotę. O ile wiemy, gdyby nie jutrzejszy jarmark na konie i gdyby chodniki owe nie były jedyną arterją komunikacyjną dla pieszych pomiędzy miastem i jarmarcznym terenem — magistrat byłby wcale nie przyjął wzmiankowanego zwiru. Jesteśmy jednak zdania, że po jarmarku należałoby zażądać od przedsiębiorcy poprawienia rzeczonych chodników, na których, w przeciwnym razie, w czasie pory deszczowej będziemy przez całe lato lgnąć w glinie.

— **Nieumiejętność chodzenia po trotuarach**, nieustępowanie sobie z drogi, i ustawiczne potracania się wzajemne — to bardzo charakterystyczna cecha miast naszych tej wielkości co Piotrków, w których jedni, nie nawykli widocznie do codziennego większego na ulicach ruchu, a innym się zdaje, iż są tak wielcy, że wszyscy przed nimi z chodników schodzić powinni!.. Pierwszym radzilibyśmy przyjrzeć się bacznie, jak zgrabnie chodzą i wymijają się podczas największego ruchu całe tłumy przechodniów w takiej Warszawie, a nawet Łodzi; drugim zwracamy uwagę, że na ulicy wszyscy mają jedne i te same prawa, są sobie równi i wzajemnie sobie z drogi schodzić powinni, nie potracając się łokciami. — Nie mówimy już nic o nagłym zatrzymaniu się całych towarzystw spacerowiczów na samym środku trotuarów i nagłym zatamowywaniu przez nich przejścia, bo to już jest oburzającą bezwzględnością i niedelikatnością!..

— **Ogólne zebranie Tow. Cykl.** — Na przyszyły czwartek d. 17 b. m. zwołane zostało ogólne zebranie członków rzeczywistych tutejszego towarzystwa cyklistów. — Zebranie czwartkowe będzie bardzo ważnym,

i dlatego radzibyśmy ujrzeć na niem jak najliczniejszą ilość członków. Przedmiotem bowiem narad będą: zatwierdzenie budżetu na r. b. i omówienie sposobów załatwienia zobowiązań Towarzystwa; dyskusya nad propozycjami pierwszego zjazdu przedstawicieli zaprzyjaźnionych Towarzystw cyklistowskich; wreszcie wybór zastępcy kasyjera.

— **Spółka ziemiańska.** W ubiegły poniedziałek złożony został tutejszej władzy gubernijalnej projekt spółki ziemiańskiej rolników piotrkowskich, według ustawy normalnej z dnia 12 lipca 1897 r., o którym niedawnośmy wspominali. — Projekt ten w jednym z najbliższych numerów „Tygodnia“ nieco obszerniej omówimy.

— **W teatrze** naszym nadszedł sezon wyłącznie benefisowy. Benefisanci ufni w to, że dziś każdy na odpczynek pośmiać się lubi, wybierają na swoje przedstawienia same farsy. Gdyby to były farsy swojskie lub francuzkie, odznaczające się jakim takim przynajmniej sensem, byłoby dobrze — ale są to raczej „bomby“ dla galeryjowej publiczności, która zwykle bije brawo gdy sytuacja lub rzekomy dowcip najmniej mają sensu, w miejscach najbardziej trywialnych. Do kategorii takich bomb śmiało zaliczyć można dany w niedzielę zesła „Koniec świata Falba“ (na benefis p. Szélagowskiego), lub „Fikalskiego“ (na benefis p. Morozowicza), która to farsę wystawiono w ubiegły czwartek. Co do gry artystów w obu tych sztukach nic jej nie mamy do zarzucenia; są to wreszcie sztuki łatwe, grające same za siebie; byle szły prędko — to, czy trochę lepiej zagrane, czy trochę gorzej, nie wielka różnica.

We wtorek za to, między jednym a drugim z powyższych przedstawień — odegrano na benefis p. Klimontowicza „Zemstę za mur graniczny“. Chwali się p. Klim., gust jego; ale nie chwali odwaga wyboru. Arcydzieło sławnego Fredry — to orzech trudny do zgryzienia dla sił artystycznych niepierszorządnych; dość powiedzieć, że nawet pan Szymborski, bezwarunkowo najlepszy aktor w goszczącym u nas towarzystwie, nie wyszedł tak zwycięzko z roli Cześnika, jak tego po nim mieliśmy prawo oczekiwać. Cóż tedy mówić o innych? Z wyjątkiem p. Dąbrowskiej w roli Klary, — nikogo pochwalić nie możemy, choć staranie było widoczne;

Pochód dzieci w Pradze czeskiej.

Czwartego dnia naszej podróży przez Prusy i Saksonię — pisze jakiś *Cyklista* w „Gaz. Kieleckiej“ — zdaliśmy we dwójkę do granicy czeskiej, a zatem zbliżyliśmy się do upragnionego celu podróży, do Złotej Pragi, aby zwiedzić tę starożytną i piękną stolicę ziemi czeskiej i przyjrzeć się zblizka dzielny jej synom, słynnym z ofiarności i poświęcenia dla instytucyj i celów społecznych, a także ze skutecznego oporu, jaki od wieków tak zacięcie stawiają zalewowi germańskiemu.

Wśród ciągłych zachwyków nad prześlicznymi górskimi widokami, które natura szczerą dłoń rozsyłała w Czechach, doznawszy różnorodnych, a nieraz wstrząsających duszę wrażeń, dobiliśmy się do Pragi, o której wiadomo, że należy do rządu najstarszych, największych i najpamiętniejszych miast nowożytnej Europy.

Jakoż zacpatrzywszy się w album i ilustrowany przewodnik Pragi, wziąwszy nadto cicerona z hotelu „Arciwewoda Stepan“, zwiedziliśmy sumiennie wszystko, co tylko w ciągu trzech dni zwiedzić było można i przekonaliśmy się, że Praga nietylko jest miastem wspaniale pięknem i niesłychanie ciekawem, ale prócz tego, możnaby się tam

nauczyć niemal z dziedziny przemysłu, handlu, nauk, a nadewszystko urzędzeń społecznych, gdyż wszystko tam na bardzo wysokim stoi poziomie.

Pozostała nam już tylko do zwiedzenia galerija obrazów Rudolfinum, na którą całe popołudnie mieliśmy zamiar poświęcić. Idąc w tym celu, trafiliśmy na trotuary zupełnie publiczne i dowiedzieliśmy się, że dziś na Sofińskim Ostrowie, odbędzie się zabawa dla dzieci, które tedy właśnie przechodzić będą.

Zatrzymaliśmy się i po upływie pół godziny usłyszeliśmy dźwięki orkiestry i ujrzelismy ów pochód, prowadzony przez kilku małych cyklistów, jadących zwolna na prawdziwych małych pneumatykach. Jeźdźcy mieli od lat 4-eh do 7-iu, czemu nie wierzyłbym, gdybym nie widział w Pradze 4-ro letniego Szuberta, uprawiającego sztuczną jazdę. Po cyklistach postępował oddział dziewczątek, poprzedzony przez dziewczynkę niosącą grabie; dziewczynkę tę prowadziło dwóch chłopców pod rękę. Po nich postępował oddział chłopców, a na czele szedł chłopiec niosący kosę, którego prowadziły pod rękę dwie dziewczynki.

I tak bez końca postępowały naprzemian oddziały chłopców i dziewczątek, niosących na czele godła rolnicze, lub wypisane na chorągiewkach jakieś sentencyje; po nich następowało kowadło imitowane, niesione przez czterech chłopców na dwóch drążkach i inne godła rzemiosł.

Wśród pochodu znajdował się także wóz, pokryty zupełnie purpurowym baldachimem, kryjącym we wnętrzu coś tajemniczego; wokół baldachimu, na ławkach, siedzieli w średnio-wiecznych strojach: małeletni król, królowa i dworzanie.

Zwracała także naszą uwagę niesiona przed jednym z dziewiętych oddziałów przez cztery dziewczynki kołyska, przy której chłopcy nie asystowali. Mój towarzysz, pan Jan gubił się w domysłach, co ona oznaczać mogła.

Uderzał nas także nader skromny, prosty, biały strój dziewczątek, za jedyną ozdobę mających na głowkach kokardę białą, nakształt rozpiętych skrzydełek ptasich, co im dodawało pewnego uroku; mnie zaś żywo przypomniało sylfy ze „Snu nocy letniej“ Szekspira. Każdy oddział wznosił co chwila chóralny okrzyk „na zdar!“, powiewając chusteczkami w stronę tłumów, zalegających szerokie trotuary.

Jak zapewne każdemu z nas, obserwującemu stosunki czeskie, tak i mnie na każdym kroku cisnęły się do głowy różne myśli i porównania.

Przyglądając się pochodowi, myślałem, jak czesi są praktyczni. Wiedzą oni dobrze, że czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci; więc nie przewracają młodzieży w głowach ukazywaniem w perspektywie świetnej karyjery, lecz dają im na zabawę skromne godła rolnictwa, rzemiosł, przemysłu, to jest rzeczy takie, z którymi

a już co najmniej możemy pochwalić śpiewającego i patetycznego do niemożliwości reagenta Milczka (p. Dąbrowski) i nader trywialnie pojętego Papkina (p. Szlagowski). Nie trzeba wprawdzie zapominać, że o tę ostatnią rolę rozbiły się już nieraz najszersze usiłowania wielu znakomitszych od pana S. artystów; rola to jedna z najtrudniejszych w repertuarze nowożytnej komedii polskiej.

— **Benefisy.** Wczoraj odegrano po raz szósty „*Malke*“ Zapolskiej, na benefis pana Dąbrowskiego; na wtorek zaś zapowiedział swój benefis cieszący się sympatją z dawnych lat i znany dobrze piotrkowski artysta operetkowy p. Czyżkowski. Benefis p. Czyżkowskiego będzie zarazem ostatnim przedstawieniem towarzystwa pana Mareckiego, które nazajutrz opuszcza miasto nasze i podąży do Łodzi, a potem podobno... do Krakowa. Pan C. słusznie też wybrał na ten swój wieczór jedną z lepszych operetek Strausa, dawno już niegraną u nas „*Zemstę nietoperza*“; rojukemy też mu teatr pełny na pożegnany ten występ trupy pana Mareckiego.

— **I znów najechanie.** W zeszłym numerze daliśmy wiadomość, że włościanin Mazerant za najechanie na służącą p. P. został skazany na rs. 16 lub 4 dni aresztu. Obecnie nowy tego rodzaju fakt mamy do zanotowania. W zeszły poniedziałek włościanin jakiś w całym pędzie wpadł na rodzinę pp. Cz. w tunelu, przed drogą do Szczekaniicy. Zonę p. Cz. ranił w rękę kołem, a chłopca orczyk czy dyszel uderzył tak silnie, że dzięki tylko tornistrowi na plecach i blaszanemu w nim pudełku, oberzło się bez poważnych obrażeń. Tornister i blaszanka zostały zgniecione. Woźnica poczęstowany laską pana Cz., umknął jednak bezkarnie, korzystając, że dokoła nie było żadnego policyjanta.

— **Desperat p. B.,** o którym donosiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma, że usiłował pozabawić się życia, strzelając do siebie z rewolweru, ma się znacznie lepiej i życiu jego nie nie zagraża. Widocznie strzały były nie celne, a rewolwer bardzo małego kalibru.

— **Zwiększenie liczby urzędników.** Niebawem przyjdzie ma do skutku, projektowane oddawna przez miejscową władzę gubernialną, zwiększenie personelu służbowe-

go biura powiatu w Będzinie, a to ze względu na wyjątkowe zaludnienie i wielką ruchliwość tego powiatu.

— **Zmiana szkoły.** Przedstawiony został rządowi gubernijalnemu projekt zreformowania szkoły ogrodniczej p. Zawady w Częstochowie.

— **Podział terytorjum.** Projektowanym jest podział okręgu bóżnicznego Sosnowickiego na dwie części i założenie dla nowej części drugiego kirkuta.

— **Nowy kościół ewangelicki.** Przedstawiono do rządu gubernijnego projekt na budowę nowego kościoła ewangelickiego w Kleszczowie, którego anszlag na 4,200 rs. sporządzony został przez inżyniera Lemene z Noworodamska.

— **Nowa fabryka.** Wydano pozwolenie p. Wojdosławskiemu w Łodzi na budowę nowej tkalni i przędzalni. Pokazuje się z tego, że siły miejscowe, zrzadka jeszcze co prawda, ale poczynają jednak wkraczać na pole przemysłowe, coraz mniej lękając się, chwata Bogu, obcej konkurencji.

— **Kasa pogrzebowa.** Złożono w rządzie gubernijnym nowy projekt kasy pogrzebowej, w Aleksandrowie, w pow. łódzkim.

— **Zatwierdzenie Towarzystwa.** Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa pomocy dla chorych żydów w mieście Łodzi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Przybyszów, ks. Józef Jamiolkowski przeniesiony został do parafii Jezów w pow. brzezińskim.

— **Zmiany służbowe.** Referent p-tu łódzkiego Józef Kobierzyński zatwierdzony został na zajmowanym urzędzie.

— **W majątku Zdów,** w pow. będzińskim, należącym do p. Adolfa Gadomskiego, znaleziono rudę żelazną; również znaleziono ją w majątku Bzów, należącym do p. Ludwika Ryzewicza i majątku Kromolów, należącym do pp. Lewesteina i Habermanów.

— **Z Częstochowy.** Pan Br. Grabowski wystawił tu w miejscowym teatrze nową swą sztukę, ludową, p. t. „*Nastusia*“. Publiczność przyjmowała sztukę i jej autora bardzo życzliwie. Profesor Grabowski pracuje nadto w tej chwili nad wykończeniem dwóch dzieł b. poważnych: jedno ma nosić tytuł: „*Dzieje literatury słowiańskich w XIX wieku*“ i stanowić będzie V tom wydawnictwa Lewen-

thala („*Dzieje literatury powszechnej*“); drugie zaś dzieło—to „*Kurs teorii literatury Polskiej*“, owoc dwudziestoletnich studiów literackich autora.

— **Majątek Rudniki** sprzedany został wraz z piecami wapiennymi firmie „*M. Przeworski i Synowie*“ za sumę blisko 200,000 rs.

— **Wybuch gazów** w „*Saturnie*“, kopalni węgla pod Ozeladzią, spowodował—jak doniosły gazety—śmierć 6 robotników, z których pięciu wydobyto odrazu nieżywych, jeden zaś zmarł wkrótce w szpitalu. Oprócz tego, zostało 16 poranionych, z których 3 śmiertelnie. Większych, materyjalnych strat wybuch nie spowodował.—Pogrzeb ofiar odbył się w poniedziałek dnia 7 b. m., a roboty w kopalni rozpoczęły się na nowo zaraz nazajutrz.

— **W Tomaszowie** fabryka zapalek pod firmą „*Pachs i Piesch*“ ma przejść w posiadanie towarzystwa akcyjnego.

— **Kolej Łódzko-kaliszka.** Na wiosnę rozpocząć się mają studia drogi żelaznej Łódź—Kalisz. Droga ta będzie szła przez miasta: Pabjanice, Łask, Zduńska-Wola, Sieradz i Blaszkę. Tor będzie wązki.

— **Warunki.** Na podanie przełożonego 4-klasowej szkoły prywatnej, p. Jana Graczyka, o pozwolenie otwarcia w Łodzi 7-klasowej wyższej szkoły handlowej, ministerjum finansów—jak donosi „*Kur. Warsz.*“—odpowiedziało, że udzieli pozwolenia tylko na warunkach następujących: 1) ażeby na zasadzie ustawy z d. 15-go kwietnia 1896-go roku zgodził się na przyjęcie rządowego inspektora do szkoły handlowej; 2) ażeby pensje dla nauczycieli były wyznaczone stosownie do istniejących w tym względzie przepisów rządowych; 3) ażeby wykłady języka polskiego nie były obowiązujące; 4) ażeby liczba uczniów w każdej klasie nie przewyższała 40-tu. Po przyjęciu tych warunków, szkoła handlowa p. G. ma otrzymać prawa zakładów rządowych.

— **Ustąpienie.** Otrzymujemy — pisać „*Goniec łódzki*“ — z wiarogodnego źródła wiadomość, że ks. Klemens Ronthaler postanowił ustąpić ze stanowiska pastora parafii ewangelickiej św. Trójcy w Łodzi. Jak się dowiadujemy, ks. Ronthaler z zamiarem powyższym nosił się oddawna, a skłaniało go do tego nadwątlone zdrowie, głównie zaś choroba oczu. Wiadomość o ustąpieniu ze stanowiska ks. Ronthalera odbije się echem

przeciętny człowiek najpewniej będzie nieć do czynienia w życiowej wędrówce.

Jestto rzecz niezmiernie ważna, dająca im później swobodę umysłu, spokój i zadowolenie wewnętrzne. Ztąd to zapewne czesi robili na mnie wrażenie ludzi zawsze wesołych, kiedy gdzieindziej weselą się tylko przy... kieliszku.

Gdyby do nas naprzykład zawitał zwyżczaj taki urządzania pochodów dziecięcych, jakiebysmy też im dali godła?.. Czy przemysł i rolnictwa? Chyba nie—u nas, gdzie ojciec powtarza malcowi: „ty musisz skończyć uniwersytet“—u nas, gdzie matki odejmują sobie od ust, aby stroić dzieci w kosztowne sukienki—u nas, gdzie celem marzeń młodzieży, jest zostać inżynierem, doktorem, adwokatem, słowem człowiekiem koniecznie wybitnym, pieniędzy dużo mającym, w najgorszym zaś razie—urzędnikiem! Bo w naszym zarystokratyzowanym do szpiku społeczeństwie, miejsca dla ludzi skromnych dotąd poprostu niema, jak niema i mieszczan, do którego to stanu nikt się dobrowolnie u nas nie przyznaje.

My wszyscy chorujemy na ludzi wielkich, a że dzieła wielkie budują się od podstaw, z którymi nie mamy żadnej spójni—przeto na nie istotnie wielkiego zdobyć się nie możemy.

Ah! ileż by to u nas przy takim pochodzie pękło grosza na sukienki dla dzieci, no—i stroje dla matek!..

W ZWIĄZKU Z POPRZEDNIEM.

W końcu ostatniej „*Kroniki Tygodniowej Kurjera Codziennego*“, znajdujemy następujący list jakiegoś rzemieślnika, adresowany do podpisanego niżej kronikarza:

„Szanowny Panie! Pozwól, ażebym za pośrednictwem twojej rubryki poskarżył się... nie wiem nawet na kogo, czy na co. Najpewniej—na moje złe przeznaczenie.

Zeszłego lata byłem u wód zagranicą, mniejsza o ich nazwisko. Pospieszam też dodać, że nie byłem dla siebie, bo jestem zdrow, jak... dwa konie, ale—dla towarzyszenia mojej matce.

Gdy powiem, że jestem młody i gorącego serca, to już sam pan zgadnie, że szukałem towarzystwa pań, że je znalazłem i że jedna z moich nowych znajomych zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Mógłbym powiedzieć, że już bez niej nie rozumiem życia. Ale ponieważ jest to dziś frazes niemodny, więc—przechodzę do dalszego ciągu.

Panienska, o której mówię, jest młoda, ładna (dla mnie piękność!) dobrze wychowana, ale chyba niezbyt posażna. Umie ona mństwo rzeczy, o których ja nie mam nawet wyobrażenia: gra na fortepianie, mówi po francuzku, pamięta historję powszechną lepiej aniżeli ja dzieje mojej z nią znajomości... Nadto zaś angielskiego literata

Byrona — nazywa Bajronem, a jakiegoś, o którym mówili mi, że się nazywa Donkiszot, ona (złoto moje!) nazywa—Donkichotem, z czego śmiał się jeden frant, a za co ja zmyślałem go jak burą sukę.

Bo co mnie obchodzi, jak się ktoś tam nazywał?.. Mnie obchodzi ona jedna na całym świecie — i zarazbym wybił zęby takim udra...bawi, który ośmieliłby się z nią sprzezać.

Nie trzeba mówić panu, że chodziliśmy razem na spacer i że ja pobierałbym dla niej wszystkie kwiaty z ogrodów i wszystkie gwiazdy z nieba, gdyby je chciała przyjąć...

W każdym razie panienska ta była dla mnie trochę jakby życzliwa, dopóki nie dowiedziała się, że popełniłem straszną, okropną zbrodnię... Ośmieliłem się zrobić z nią znajomość, choć, niestety, byłem tylko r z e m i e ś l n i k i e m !.. Słyszał pan? Dopóty rozmawiała ze mną o tych tam Bajronach i Donkichotach, dopóki nie usłyszała, że ja jestem rzemieślnik!..

Otóż, panie szanowny, pozwól, ażebym wypowiedział moją do ciebie pretensję. Po co ty, panie, tak gorąco wychwalasz stan rzemieślniczy? Wszakże ja, na mocy twoich pochwał i zachęt, zostałem rzemieślnikiem, myśląc, że to jest stan godny poważania. A tymczasem dziś widzę, że lada skrobi piórek więcej znaczy na świecie, aniżeli zany rzemieślnik.

żalu, zarówno w sereach parafijan zboru św. Trójcy, jak i mnóstwa przyjaciół w całej Łodzi, których posiada we wszystkich sferach i wszelkich wyznach.

— **Adres.** Liczne grono pracujących na polu handlu i przemysłu w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach, złożone z inżynierów, techników, majstrów, samodzielnych przemysłowców i t. p., postanowiło uzczyć obywatelską działalność pp. Hipolita Wawelberga i Stanisława Ratwanda i złożyć im adres zbiorowy.

— **Awantury...** W ostatnich dniach ulotnił się z Łodzi jeden z kantorzystów firmy „Grünspan i Hentschel“ po zainkasowaniu na rzecz swych pryncypałów 1,000 rs. winnych firmie.—Pod Łodzią zaś, w Karolowie, urodziły się żonie robotnika fabrycznego Maryjannie Stempień, naraz trzy dziewczynki bliźniaczki, w pełnym zdrowiu i czerstwości, o czym znać zaraz dały urządzeniem kafonfonicznego tercetu.

— **Piotrków—Kielce.** Projekt budowy tej linii kolejowej zwraca na siebie uwagę niektórych gazet, które przyznają jej olbrzymie dla przemysłu krajowego znaczenie.

— **Z Kielce.** Z dniem 1 lipca otwartą tu zostanie filija banku handlowego łódzkiego. — Zarząd stowarzyszenia spożywczego ogłosił świeżo sprawozdanie, z którego przekonywamy się, że sklep stowarzyszenia wychodzi nareszcie z krytycznego położenia, spowodowanego przez nadużycie spełnione w r. 1895. — Bal wydany w ubiegłym karnawale na rzecz organizującej się na nowo straży ochotniczej przyniósł czystego dochodu rs. 414 kop. 28.

— **Z Radomia.** Z dniem 15 kwietnia zacznie tu funkcjonować oddział banku handlowego łódzkiego. — Dzięki p. Konstantemu Zarembe, energicznemu naszemu prezydentowi, sprawa kanalizacji miasta i zaprowadzenia wodociągów, zaczyna przybierać całkiem dotykalne kształty. Pan naczelnik gubernii powołał już nawet komitet kanalizacyjny, ażeby tenże orzekł, która z nadesłanych ofert jest najdogodniejszą i ażeby zajął się stałym nadzorem nad robotami przedwstępnymi. Oferty nadesłane zostały z Łodzi i z Warszawy. — Temuż samemu panu Z. zawdzięczamy doprowadzenie do skutku jednogłośnej i stanowczej uchwały tutejszych obywateli, dotyczącej założenia szkoły rzemieślniczej w Radomiu,

Ach! źle pokierowaliście moją przyszłość: pan i moja matka. Pan ciągle pisał, że praca bardzo uszlachetnia człowieka, a moja matka mawiała, że, byłem był energiczny, delikatny dla kobiet i schludny, to najpiękniejsza panna mnie nie odrzuci.

No, i jestem schludny i znalazła się moja najpiękniejsza, ale nawet nie chce o mnie słuchać, bom rzemieślnik!..

Jak pan myśli: czy nie zrobiłbym lepiej, zamykając warsztat, w którym kilkunastu ludzi znajduje zarobek i—przenosząc się do jakiego kantoru? Dochody wprawdzie będą miał znacznie mniejsze, ale... może kiedyś uda mi się okraść mego pryncypała, to od razu i bogatym i sławnym zostanę, bez wielkiego nakładu sił i zdrowia?...⁴

Sprawa, poruszona w liście szan. desperata, jest bardzo ważna. Czy więc nie chciałby zabrać w niej głosu... ładne i ładnie wychowane panienki? Pytanie jest—wiadomo jakie: dlaczego panny z pewną „edukacją“ nie chcą, czy—boją się wychodzić za rzemieślników?

Muszę dodać, że i nasz pan rzemieślnik umie także być niesprawiedliwym np. dla handlowców, którym półgębkiem przymawia...

A więc—może panienki coś w tej sprawie odpowiedzą? Prosimy!..

Bolesław Prus.

która jest istotnie w obecnych warunkach potrzebą pierwszorzędnego znaczenia ekonomicznego i narodowego—jak się na zebraniu słuszenie wyraził p. B. Ettinger. Na opłatę lokalu dla szkoły, w sumie 3,000 rs. corocznie, zadeklarowali składać się, oprócz posesjonatów, wszyscy procederzyści, jako to: kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy; magistrat drugie 3,000 rs. przeznacza na opłatę nauczycieli. Resztę sumy potrzebnej dopłacać ma rząd. — Jeszcze jedno: dzięki temuż p. Z., dochodzi również do skutku *lombard miejski*, który wielką może oddać usługę biedniejszej ludności naszego grodu.

TEATR ROSYJSKI.

W ubiegły piątek w miejscowym teatrze rosyjska trupa „Nemetti“ przedstawiła dwie farsy: „*W ręce sprawiedliwości*“ farsę w 3-ach aktach W. Cholistowa i drugą, również w 3 aktach p. t. „*Kara Boska z mężami*“ (Мужья одоляли).

Treścią pierwszej jest potrójne zamążpójście Maryi Iwanownej (pani Krasowska), której pierwszy mąż Kukuruzow (p. Gorjajnow) po roku pożycia małżeńskiego, wyjechał gdzieś i przepadł bez wieści, drugi po roku objadł się blinów i umarł, a z trzecim Saweljowem (p. Połoiński) żyje ona spokojnie, gdy nagle—spokój ten mąci powrót po 8 latach pierwszego małżonka! Sytuacja w jakiej znajdują się obaj mężowie, wobec tajemnicy, jaką przed obydwojma zachowuje wspólna żona, wyraża się mnóstwo scen komicznych, których komizm podnosi jeszcze wyborna gra wszystkich artystów, a zwłaszcza pp. Gorjajnowa i Połoińskiego.

—*Wątek* drugiej farsy (Kara boska z mężami) są dawne miłości młodego kapitalisty Kuznieczykowa (p. Kazanski), bałamucącego wszystkie młode żony starych mężów, z których jednego męża gra znowu Połoiński, a drugiego Gorjajnow. Mężowie są przekonani, że Kuznieczyków ich samych darzył zawsze taką serdeczną sympatją; więc choć się w końcu K. żeni i chce się od nich odczepić, oni się ani na chwilę nie chcą odczepić od niego, co doprowadza go do rozpacz i kompromituje wreszcie wobec żony. Komizm tej drugiej farsy nie tyle leży w sytuacjach, ile w pełnej werwy i humoru grze artystów, zwłaszcza p. Gorjajnowa, który stanowi pierwszorzędną siłę artystyczną teatru „Nemetti.“

Wiadomości bieżące.

— **Remont pułków kawalerii.** Otrzymujemy następujące pismo ze wsi: Dowódca 14 kawalerzyjskiej dywizji zawiadomił delegację hodowli koni, iż dla dopełnienia remontu pułków stojących w Częstochowie, Pińczowie i Staszowie, potrzeba 68 koni, w wieku od 4—6 lat, wzrostu nie mniej jak 2 $\frac{1}{2}$ werszka. Co do płci wymagane są dwie trzecie wałachów i jedna trzecia klaczy; co do maści trzecia część gniadych wszelkich odmian, trzecia część kasztanów wszelkich odmian i trzecia część karych i siwych. Cena do rs. 275 za konia.

Remont powyższy ma być zrobiony na próbę dla dokładnego przekonania się jakie konie można nabywać dla kawalerii w Królestwie Polskiem i takowy będzie przedstawił następnie p. Generał Inspektorowi Kawalerii.

Pan Dowódca 14 dywizji odrzuciwszy wszelkie pośrednictwo handlarzy koni, zwrócił się do delegacji hodowli koni z propozycją, aby pomódz mu do zawiązania stosunków bezpośrednio z naszymi hodowcami.

Na skutek tego delegacja zwraca się z prośbą do panów hodowców ażeby w *najkrótszym* czasie raczyl:

1) Zawiadomić delegację (pod adresem: K. Stolpe, Warszawa, Krakowskie - Przedmieście № 32, Kancelaryja Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem) czy w cenie do rs. 275 mają do sprzedania konie odpowiadające wymaganiom remontowym, przedewszystkiem dobre krzyże, dobre przednie nogi i normalne kopyta.

2) Podać dokładny adres, oraz nazwę stacyi kolei lub punktów komunikacyjnych, do których zgodziliby się przyprowadzić konie dla przedstawienia komisji.

Wobec projektowanego podwyższenia ceny na konie, kupowane do kawalerii, niniejszy zakup przedstawia poważny interes dla naszych hodowców, ponieważ od jego rezultatu w znacznej części zależeć będzie zabezpieczenie nowego źródła zbytu. Z tego względu delegacja liczy na liczną współudział panów hodowców. Komisji wojskowej, przyjmującej konie, towarzyszyć będzie przedstawiciel delegacji hodowli koni.

Kto ma odpowiednie konie do zbycia raczy przestąpić do delegacji hodowli koni deklarację według następującego wzoru:

Do delegacji hodowli koni.
Na skutek odezwy delegacji z dnia 1 lutego r. b. pospieszam zawiadomić, że w cenie do rs. 275 mogę przedstawić następujące konie:
Wałachów sztuk lat
Klaczy sztuk lat
Maści gniadej
„ kasztanowatej
„ karej (skarogniadej)
„ siwej

Konie swoje mogę przedstawić komisji w następujących miejscowościach
Adres (Podpis)

— **Towarzystwa rolnicze.** „Praw. Wiestn.“ donosi o zatwierdzeniu ustawy normalnej dla towarzystw rolniczych. Jak wiadomo, dotąd ustawy towarzystw rolniczych zatwierdzane były przez ministerja rolnictwa i dóbr państwa po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych; na mocy zaś nowych przepisów nowo powstające towarzystwa zatwierdzać będzie gubernator, jeżeli takowe przyjmą w całości ustawę normalną, a zakres ich działalności obejmie tylko jedną guberniję. Nowa ustawa ogłoszona będzie w tych dniach w „Praw. Wiestn.“.

— **Właściciele gorzelni,** nie wiedząc, co robić z okowitą, która nie została od nich nabyta na potrzeby monopolu, zamierzają zwołać naradę celem rozpoznania projektu eksportu spirytusu za granicę.

— **Ochrona leśna.** *Nowosti* zapewniają, że obowiązujące już w niektórych guberniach prawo o ochronie leśnej będzie rozciągnięte na Królestwo Polskie.

— **Prywatne szkoły realne.** Ministerjum oświaty wyjaśniło, że prywatne szkoły realne z prawami szkół rządowych mogą być utrzymywane przez osoby prywatne bez wymagania do nich świadectw naukowych, z warunkiem, jeżeli dyrektorem danej szkoły będzie inna osoba z odpowiednim wykształceniem i doświadczeniem pedagogicznym.

— **Szkoły gminne.** Jak zapewnia *Kraj*, zamierzona reforma szkół gminnych w Królestwie Polskiem ma polegać na zaprowadzeniu we wszystkich tych szkołach wykładu religii katolickiej w języku polskim i na znacznym powiększeniu liczby godzin wykładowych języka polskiego.

— **Szkoły handlowe.** Ministerjum skarbu — jak twierdzi *Kraj*—oddalo pod rozstrzygnięcie general-gubernatora warszawskiego podanie kupców warszawskich o zmianę ustawy szkół handlowych w ten sposób, ażeby właścicielom tych szkół służyło prawo przedstawiania kandydatów na dyrektorów i inspektorów, wypowiadania uwag o ułożonych przez radę pedagogiczne programach wykładu przedmiotów specjalnych, oraz ażeby członkowie rad opiekuńczych szkolnych mieli prawo znajdować się przy egzaminowaniu uczniów.

— **Przy domach zarobkowych** na prowincyi postanowiono założyć niższe szkoły profesjonalne dla mężczyzn i kobiet.

— **Pisma zagraniczne** rozpisują się obecnie o bardzo ważnych wynalazkach niejakiego Jana Szczepanika, mających jakoby posiadać wielką doniosłość w zakresie ulpszeń w konstrukcyi warsztatów tkackich. Polskie nazwisko wynalazcy wielkie w nas wzbudza zainteresowanie i pragnienie, by istotnie należało do naszego rodaka.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„Ruskij Listok“** pisze, że podczas walnego zebrania Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności, które to zebranie odbyło się w tych dniach w Petersburgu, przez Towarzystwa, hrabia Ignatiew, gorzko uskarżał się na obojętność publiczności petersburskiej dla celów i zadań Towarzystwa słowiańskiego.

W tak wielkiem mieście, jak Petersburg, tworzącem centrum życia politycznego i umysłowego Rosyi, do Towarzystwa należało w roku 1897-m „wszystkiego 38 honorowych, 75 dożywotnich i 387 rzeczywistych członków, gdy tymczasem Towarzystwa zagraniczne, powstałe dla takich samych celów, liczą swych członków na tysiące. Jednym z głównych zadań Towarzystwa jest niesienie pomocy uczącej się młodzieży słowiańskiej. W roku upłynionym z tej pomocy Towarzystwa korzystało zaledwie 23 stypendystów i 14 stypendystek, uczęszczających do uniwersytetów rosyjskich, gimnazjów, akademii duchownej, medyczej i sztuk pięknych“.

Hr. Ignatiew zakończył swą mowę gorącym wezwaniem społeczeństwa, by okazywało więcej współczucia dla celów Towarzystwa słowiańskiego.

— **W „Łodzer Zeitung“**, w numerze 41, wystąpił niedawno jakiś p. R. w dwulicowej roli przyjaciela i jednocześnie nieprzyjaciela naszego.

Kim jest p. R., dowiadujemy się z jego własnej rekomendacyi:

„Moi przodkowie—mówi on—przybyli do Polski na zaproszenie Cesarzów rosyjskich jeszcze w początkach bieżącego stulecia, a potomkowie dotąd Niemcami pozostali.“—Wierzyłem zawsze, iż człowiek prawdziwie świątliwy wysoko ceni swą przeszłość i nie rzuca swych pereł przed prosięta. Obecnie

wałem z rozmaitemi ludami, a jednak nie zostałem Jakutem, Tunguzem, Chińczykiem, ani nawet Polakiem. Niemiec nie ma potrzeby wyzywać się swojej narodowości, aby troskliwym być o dobro kraju. Dalej p. R. ogłasza, że: „ponieważ urodził się w Polsce, przeto ojczyzną jego nie są Niemcy (gdyż tam byłby obcym i cudzoziemcem), ale Rosyja, a najbliższą ziemią rodzinną (Heimath) jest Polska”.

Po tej rekomendacji wiemy już, z kim mamy do czynienia. A teraz zapytajmy, w jakim celu p. R. odsłania swą przyłbicę? Oto dlatego, aby zaprotestować wobec St.-Petersburger Zeitung, za jej życzliwą wzmiankę o pojawieniu się nowego pisma w języku polskim, p. t. *Zwiastun Ewangeliczny* i za twierdzenie, że czasopiśmo kościelne tylko w polskim języku może znaleźć dobre przyjęcie wśród ludności w Królestwie, gdyż ukształcone warstwy są tam przeważnie polskie. Z zestawienia wynurzeń p. R. odrzuca rzecza się w oczy ich dwuznaczność i nieszczerłość: w jednym miejscu twierdzi, że ojczyzną jego nie są Niemcy, gdyż tam byłby obcym i cudzoziemcem; w drugim zaś, mówiąc o sobie, zastrzega się, że jako Niemiec, nie wyzbył się swej narodowości. Nas wszakże nie dziwi ta sprzeczność, gdyż wypływać ona musi z nieszczerłości wynurzeń w myśl przysłowia „i Panu Bogu świeczkę i dyjabłu ogarek”. Zbyt też pobłażliwie Rozwój krytykując wywody p. R., przyjmuje za dobrą monetę ową rzekomą wdzięczność za gościnność w kraju, jakiej doznali przodkowie p. R. i jakiej dotychczas on sam doznaje.

Zresztą, nieco dalej p. R. zapewnia, że gdy w Polsce będzie im za ciasno, to powędrują oni dalej, ze swym Bogiem i mową i poszukają sobie nowej ojczyzny (gdzie również nie będą „rzucali swych pereł przed prosiętą”—przyp. Red.). Tem łatwiejszą wydaje się p. R. taka wędrowka na poszukiwanie świeżej ojczyzny, że według niego „za jakie tysiąc lat (jeżeli jeszcze ziemia nie zniszczyje) niepodobnie zniknie z jej powierzchni...”. Mimo to wszakże, p. R. broni nietykalności języka niemieckiego, a zarazem wspinałomyślnie pozwala swoim współziomkom „używać języka polskiego do geszeftów, jeżeli tak im dogodniej, prościej i korzystniej”.

Oto wynurzenia łódzkiego Niemca, wobec których z całą szczerością gotowiliśmy mu poradzić, aby nie czekał, aż będzie za ciasno i wcześniej obejrzał się za nową ojczyznę, mniej, niż nasza, wyekspluatowaną przez niemieckie geszefta. Jakże kraczowo sprzeczne są te wynurzenia z chrześcijańskimi poglądami *Zwiastuna Ewangelicznego* na narodowość:

„Naród—czytamy tam—jest to organizm duchowy, przejęty wspólnym przekonaniem co do celów, do jakich dążyć należy, złączony jedną miłością ku temu, co jest swojskiem, złączony mową swą i obyczajami, rozwijający się historycznie. Wzniósł, przedziwnie pięknym i szlachetnym jest uczucie narodowości, bo miłość je dyktuje!”

— *Pism polskich w Stanach Zjednoczonych* Północnej Ameryki jest obecnie 38, a mianowicie: „Ameryka”, „Dziennik Chicagowski”, „Dzień Święty”, „Echo”, „Gazeta Katolicka”, „Gazeta Polska”, „Gazeta Pittsburska”, „Goniec Polski”, „Górnik”, „Gwiazda Detroicka”, „Jedność”, „Kuryer Polski”, „Katolik”, „Kuryer Nowojorski”, „Lud”, „Naród Polski”, „Nowe Życie”, „Niedziela”, „Polonia w Ameryce”, „Przeгляд”, „Przyjacieli Domu”, „Polak w Ameryce”, „Patriota”, „Rolnik”, „Reforma”, „Siła”, „Swiat”, „Straż”, „Słonce”, „Swoboda”, „Sztandar”, „Sokół”, „Tygodnik powieści”, „Telegraf”, „Warta”, „Wiara i ojczyzna”, „Wiarus”, „Zgoda”, w tej liczbie trzy dzienniki, utrzymujące się o własnej sile już od dłuższego czasu, z których każdy liczy przeciętno 10,000 prenumeratorów. Jeśli każde z pozostałych 35

pism polskich w Stanach Zjednoczonych liczy tylko po 1,000 abonentów, to otrzymamy ogólną liczbę 65,000 abonentów pism polskich w Stanach Zjednoczonych.

Listy od Redakcyi.

— Panu H. E. w Warszawie. Posyłamy jak naregularniej każdy numer pod Pańskim adresem do akryzki pocztowej na stacyi Warszawa № 480. Prosimy zainteresować pocztę!..

— Panu E. Waydel w Warszawie. Posyłamy każdy numer, kontrolując sami administracyję naszą. Absolutnie więc nie pojmujemy, dlaczego otrzymał Sz. Pan tylko № 1, 2, i 8?..

— Redakcyi „Gazety Losowań”. Nie odbieramy wcale „Gazety” pomimo naszych ekscytacyi do Sz. Panów i, pomimo Ich zapewnień, że ponownie gazeta wysłana została. Co to jest?..

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż:

1) około 2 morgów ziemi na Zawadziu, przedmieściu Częstochowy, od sumy 180 rs.

2) nieruchomości położonej w temże mieście pod № 623 przy ul. Św. Rocha, od sumy 500 rs.

— 26 marca (7 kwietnia) we wsi Ujście, w gminie Kluki, na sprzedaż zboża, siana, wozu i t. d., od sumy 675 rs.

— 22 czerwca (4 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Cegielnianej pod № hyp. 1392 pol. 61, od sumy 90,000 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż budynków do rozebrania w Sosnowcu pod № 45, od sumy 300 rs.

— 12 (24) marca w osadzie Szczercowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych i owiec, od sumy 315 rs. 60 kop.

— 24 marca (4 kwietnia) w magistracie m. Noworadzkiej na 6 letnią dzierżawę poduchownego folwarku 5-go Duchy, około 50 morg. przestrzeni, od sumy 202 rs. rocznie, in plus.

— W dniu 31 marca (12 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż położonych w m. Łodzi: 1) części nieruchomości, przy ulicy Zarzewskiej pod № 1044 hypot. 89 polic., od sumy 5,000 rs. 2) a także pod № 1044a (polic. 87), od sumy 4,500 rs. 3) przy ul. Przejazd, pod №№ 510a i 1097a (70 polic.), od sumy 6,000 rs. 4) na rogu ul. Ogrodowej i Zachodniej pod № 290 (polic. 13), od sumy 9,000 rs. 5) przy ul. Zarzewskiej pod № 987, od sumy 6,000 rs. 6) przy ul. Pasaż-Schultza pod №№ 47-ao i 47-an, od sumy 10,000 rs. 7) na rogu ulic Konstanyuowskiej i Leszno, pod № 320-ss/88, od sumy 10,000 rs. 8) nieruchomości pod № 501, a 835 rejestru hypotecznego, od sumy 5,000 rs. 9) przy ul. Zarzewskiej, pod № 906/88, od sumy 500 rs.

— 24 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości: 1) przy ul. Widzewskiej pod № 1129/82, od sumy 40,000 rs. 2) przy ul. Jerozolimskiej pod № 15/7, od sumy 20,000 rs. 3) przy ul. Widzewskiej pod № 1134/92, od sumy 15,000 rs. 4) przy szosie Milsza pod № 821B/48, od sumy 19,000 rs. 5) przy ul. Wulczańskiej pod № 843/143, od sumy 40,000 rs. 6) przy ul. Cegielnianej pod № 1399/60, od sumy 12,000 rs.

— 24 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w osadzie

Żubardz w pow. łódzkim, na rogu ulic Aleksandrowskiej i Buresza pod № 54/59, od sumy 6,000 rs. — 31 marca (12 kwietnia) tamże na sprzedaż nieruchomości na kolonii Radogoszcz w pow. łódzkim, wydzielonej z majątku Radogoszcz pod № 14/26, 15/27 i 16/28, od sumy 10,000 rs.

Zaślubiny.

We wtorek, d. 15 z. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele Łaznowskim, J. ks. Wieczerek w asystencyi J. ks. Mierzwieskiego proboszcza miejscowego, pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Kazimierzem Gołębiowskim, urzędnikiem kolejowym, a panną Sabina Milewska. Szcześć Boże młodej parze na nowej drodze życia.

Od Administracyi,

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy. — Z tą samą prośbą zwracamy się do osób pośredniczących w przyjmowaniu przedpłaty, które jednocześnie zechcą uregulować z nami rachunki bieżące.

➡ Polecą się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków.

do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	2	30	} w nocy.
(odchod.)	2	35	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy)	4	13	} po południu.
(odchod.)	4	23	
№ 9 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.)	9	21	} rano.
(odchod.)	9	31	
№ 13 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy)	10	53	} wieczorem.
(odchod.)	11	3	
№ 15 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.)	12	15	} w południe.
(odchod.)	12	25	
№ 51 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.)	4	20	} rano.
(odchod.)	4	45	
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	3	4	} w nocy.
(odchod.)	3	9	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy)	1	32	} w południu.
(odchod.)	1	42	
№ 10 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.)	5	49	} po południu.
(odchod.)	5	57	
№ 14 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy)	8	13	} rano.
(odchod.)	8	23	
№ 16 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.)	11	30	} w nocy.
(odchod.)	5	55	
№ 52 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.)	4	46	} rano.
(odchod.)	5	6	
Pociągi miejscowe			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	} w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	

O G Ł O S Z E N I A.

„TANIO“
do nabycia maszyna pończosznicza w zupełnie dobrym stanie.
Wiadomość: przez Gorkowice, Leonów.
(2—1)

Majątek ziemski
(126 dziesięcin) z urządzeniem postępowo winnicami, z zabudowaniami gospodarskimi, z kopalnią i fabryką soli glauberskiej (Natrum sulfuricum) na **Kaukazie**, w odległości 40 wiorst od Tyflisu, do sprzedania na warunkach przystępnych. Blizszych informacyj zasięgnąć można: 1) Warszawa, ul. Foksal № 8, 2) Władykaukaz, dom Pieniązka i 3) Ba'ku, hotel Imperial u J. S. Ziemby. (3—2)

Do sprzedania w bliskości kolei żelaznej na Kaukazie północnym **TERENY NAFTOWE** (ogólna przestrzeń 480 dziesiątyn) za przystępną cenę. Szczegóły zasięgnąć można do 1-go kwietnia: u J. S. Ziemby, Warszawa, Foksal № 8, a potem Władykaukaz, dom Pieniązka lub Ba'ku, hotel Imperial. (3—2)

MEBLE.
Do sprzedania: KANAPA, dwa FOTELE, sześć KRZESEŁ wyscielanych. Wiadomość na ulicy „Moskiewskiej” (d. Bykowskiej) w domu W-jej Wygrzywańskiej, na dole. (2—2)

Konstant. Sapińskiego
WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.
SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—7)

KAUCYJONOWANY
Kantor Komisowy
otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacyi służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacyi kapitałów, a także redakcyi próśb i prywatnej korespondencyi. Szef Biura
(8—4) **H. Pleniewicz.**

DO SPRZEDANIA BRYCZKI
różnego fasonu, solidnie zrobione za ceny przystępne, obejrzyć można w każdym czasie u stelmacha Hübnera w domu własnym, ulica Odeska № 510. (4—3)

Nowi prenumeratory „Kuryjera Codziennego”
otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Emmy Jeleńskiej „Panienka” i początkowe arkusze romansu Gyp'a „Baron Sinai”; po opłaceniu kwartalnej prenumeraty otrzymają jako premijum 1-szy tom **Poezyj Mickiewicza**, a po opłaceniu całorocznej prenumeraty cztery tomy **Poezyj Mickiewicza** bezpłatnie.
Cena miesięcznie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 75.
Krakowskie-Przedmieście № 17. (WBO. 594) (8—6)
5,000 rs. pożyczki potrzeba piętrowy w mieście powiatowym Końskie, na 1 numer hypoteki. Adres w Redakcyi. (2—2)

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-19)

J.S. Ziembra

- 1) Władykaukaz, dom Pieniązka,
- 2) Tyflis, hotel Orient,
- 3) Batum, hotel Francya,
- 4) Kutais, hotel Francya,
- 5) Baku, hotel Imperyal.

Sprzedaz: manganu, grafitu, ziemi krzemionkowej, soli glauberskiej, rudy arsenikowej, antymonowej, niklowej, wolframowej, strontianowej (celestynu) i t. d.

Sprzedaz: wełny, bawełny, tytanu, jedwabiu surowego, skór kozłowych, wołowych i t. p., proszku perskiego i wszelkich innych produktów.

Sprzedaz kolekcji mineralogicznych kaukaskich.

Kupno i sprzedaż komisowe.

Informacje handlowo-przemysłowe.

Sprzedaz terenów naftowych i placów koncesyjnych na miedź, rudy: srebrno-olowiana, żelazna, (65% żelaza) arsenikalna, antymonowa i t. p.

Zastępcy produktów górniczych kaukaskich na Królestwo:

- 1) Bracia Kanczewscy, fabryka maszyn, w Częstochowie.
- 2) Jan Ziembra w Dąbrowie-górniczej. (3-2)

Mydło „**MONOPOL**”

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł.

Przejazd Nr. 7, Telefonu 1210

w Warszawie.

➔ **Dostać można wszędzie.** ➔

(W. B. O. 6297)

(26-9-2)

ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY

w dobrach Chojny pod Łodzią

Lekarz zarządzający Doktor medycyny E. T. Bertels

Sanatorium

dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracja dyjetą, masażem i sugestją.

(12-10)

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287.

Prospekta wysyłają się na żądanie.

Egzystująca lat 14

Pracownia Ubiorów Męzkich
Franciszka Ostrowskiego

w Piotrkowie

w domu pana Katarzyńskiego
obok Redakcji „Tygodnia”.

Poleca się na nadchodzący sezon wiosenny z punktualnym i eleganckim wykończeniem wszelkich robót w zakresie krawiectwa wchodzących, po cenach bardzo przystępnych.

Pracownia wykonywa wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski

(6-2)

majster cechowy.

„**NADZIEJA**”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższymi Ich wymaganiami. Ceny bardzo umiarkowane. Materiał wyborowy. Robota na termin. (52-18)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t.

„**Vox Populi**”

z niemieckiego.

Materiały Wiosenne Sezonowe

Nadeszły w dużym wyborze do sklepu towarów bławatnych

M. Popowskiej.

(6-1)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI

„**LELIWA**”

Opatrzona marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 1277)

(6-1-2)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Burka męskie i damskie.

Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.

Fortepiany i pianina.

Kredensy dębowe, orzechowe.

Krzesa dębowe i gięte.

Lampy stojące i wiszące.

Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złocone.

Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne

Maszyny do szycia różnych system.

Meble salonowe i fantazyjne.

(W. B. O. 1237)

Obrazy i dzieła sztuki.

Otomany juta lub dywanem kryte.

Słupy drewniane i stiukowe.

Stoły dębowe, orzechowe, czarne.

Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Szkoło i porcelana.

Tualety orzechowe, mahoniowe.

Umywalnie orzechowe z blatami

marmurow. i moskiewskie.

Zastawy brązowe na biurka.

Zyde dębowe.

Zyrandole i kandelabry.

Korty litewskie na ubrania damskie i męskie.

(6-1-2)

Ceny niskie.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Polecają:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie Trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporak i inne.

Cenniki na żądanie.

(WBO. 848)

(6-5)

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— Dzielnie jednak panuje nad sobą — pomyślał — nie traci przytomności. Wzorem odebrałem zaadresowane jej ręką zaproszenie na pogrzeb, a dziś... znów to... No, ta roku nie doczeka i wyjdzie za mąż. W tym dniu sekretarz jego i pomocnik oznajmił mu, że pan Birnbaum prosi, by nie wychodził z biura. Zignorować nie może, gdyż ten wypadek nakonieć, jak zwykle zaferalność, rozstrzygnięty, rzucający zdania nie mające na pozór żadnego ze sobą związku.

Blady jak płótno Zigmara zmiał w ręku list młodej „Melita von Valen.”

„Szpanowy Panie, Wobec wiadomości, jakie mnie doszły, mam zaszczyt uprzejmie prosić Szanownego pana, by zechciał nie należeć do założonego orszaku s. p. mego meża, w skład którego o ile słyszałam ma wejść stowarzyszenie młodych pracowników „in corpore.” Prawdziwie mam prawo mniemad, że sama delikateskość nie pozwoliłaby panu zjawić się na pogrzebie, wolałbym jednak jasno postawić kwestyę.

Trzeci list był od Melity von Valen.

Wziętej może go jeszcze spotkać? Wszyscy idą go pogardzą, nikt go znać nie chce i cóż mówić? Czyż i tak nie dosyć ma zniewagi i przykrości? O czem on historyja może mieć jeszcze na jego losy? O czem on

zmysłem państwowym, a my, liberalnych przekonani ludzie tego zmysłu nie posiadamy ani za grosz i dlatego ginimy, dlatego do celu dojść nie możemy, dlatego nas gnębią i gardzą nami. Kompromisy, młodzieńcze, kompromisy — ot co nam zapewnia zwycięstwo w polityce i w życiu! Bez kompromisów zetrą nas na proch, zdepczą, unicestwią, do ostatniego atomu zdmuchną z powierzchni ziemi!

Birnbaum odskoczył od stołu, odwrócił się do okna i zaczął bębnić palcami po szybie.

— Uwagi pana — zaczął Zigmara — już dlatego samego pozbawione są podstawy, że nieprzyjęcie przezemnie pojedynku nie mogło mieć tych następstw, które mu mylnie przypisują, a nie mogło ich mieć dlatego...

— Dlatego! dlatego!.. Dyjabli mi tam do tego dla czego! Cała rzecz w tem, że miało takie a nie inne następstwa i basta!.. A co? Aż miło popatrzeć na takiego zucha, który idzie sobie śmiało przeciwko wszystkim uświęconym zwyczajom, nie rachując się z istniejącym porządkiem rzeczy i dziwi się potem, że nie chce go znać społeczeństwo, żyjące samo pod przymusem, wtłoczone w nakazaną mu formę! Tu nie ma żadnych wątpliwości i to jest jasne jak dzień, że przyszłość pana zrujnowana i że na jej ruinach stajesz pan bezradny, że życie musisz zacząć od początku. I jeszcze masz odwagę mówić, że postępowanie twoje niema następstw!.. Nie ma następstw! To paradne...

— Ja nie pojmuję... — wtrącił Zigmara.

— No, Alfred Bregen działa! — pomyślał — a Leo istotnie toruje sobie drogę, widzę, że ma istotnie i stosunki i protekcye.

Z tej samej poczty, jednocześnie z gazetą otrzymał kilka listów. Pierwszy z nich był od prezesa „kółka młodych prawników”, w którym oznajmiono mu, że nazajutrz, o godzinie 8-ej wieczorem, zwolane zostało ogólne zgromadzenie członków „Kółka”, na którym poruszona będzie kwestyja o ile on, Zigmara Otterstaedt, ma prawo nadal, wobec obowiązującej ustawy należeć do stowarzyszenia. Wzywają go zatem, by się osobicie mógł usprawiedliwić i bronić swojej sprawy.

— A więc trzeźna działa wciąż — pomyślał z westchnieniem. — No, coż dalej? Drugi list był mu przykryjszy, był on od najłepszego przyjacela jego Jana von Velberga. Młody architekt pisał, że ku wielkiemu swemu żalowi nie może przybyć do przyjacela w tej ciężkiej chwili jego życia, że wszystko to co czyta w gazetach przeraża go w najwyższym stopniu, że współczuje mu z całego serca, tem więcej, że on, sam Zigmara, nie ma pojęcia, jaki zgubny wpływ cała ta sprawa może mieć na jego losy. Zakończył list w zwykły sobie sposób: „Bądź z tobą miły Zigmara i do widzenia!”

— A więc i Jan Welberg nie wątpi, że on stał się przyczyną śmierci von Valena? Cała różnica w tem, że nie odwraca się od niego, że biegnie ku niemu z wyrazem współczucia... A jednak i na to może on, on jeden jedyny się zdobyć?.. Jakże to wpływ zgubny cała ta

jeszcze i to bezpowrotnie. W takim położeniu rozumiesz, że nie chwytam się tego, kto sam tonie. Rozumiesz to?.. wszak prawda?

— Rozumiem wybornie!.. — odrzekł.

— Interesa moje przybierają taki obrót — rzekł Leo — że może nadejdzie chwila, w której ja będę mógł wyciągnąć cię z biedy. Wtedy się przekonasz, że nie zapominał dobrogo, które mi wyświadczone... Tymczasem jednak...

— Powtarzam ci, bądź spokojny. Mam nadzieję, że od ciebie pomocy nigdy potrzebować nie będę.

Leo skierował się ku drzwiom, ale powrócił.

— Ale, ale... chciałem ci jeszcze powiedzieć, że ja nie przyznaję się do pochodzenia żydowskiego, któremu zresztą nie jestem winien osobiście. Ty, przeciwnie, szczycisz się prawie tem, że matka wasza była żydówką, choć wy oboje wychowaliście się, jako chrześcijanie. Ja, będąc w Paryżu, ochrzciłem się, bo uważałem, że tak będzie mi wygodniej. Obecnie zaś zaprzeczam stanowczo pochodzenia od żydów. Wiedźże o tem, że pragnę by mi nikt i nigdy nie przypominał, że pochodzę z semitów. Nie chcę mieć z tego powodu nieprzyjemności... Do widzenia.

Wyciągnął ku niemu dwa palce, obciągnięte w rękawiczkę; że jednak Zigmara zdawał się tego nie spostrzegać, kiwnął niemi na pożegnanie. Za chwilę nie było go w pokoju.

Zigmara mimowoli zacisnął pięści.

Zigmar uśmiechnął się.
 dachach poczekalnia jego jest poprostu w oblężeniu.
 W pierwszych już
 powieszować młodemu uzonem, że owoce swej wie-
 cjalności, stanowi uznany dziś autorytet; to też można
 Młody lekarz w leczeniu chorób należącego do jego spe-
 rek, Leo Wolner, niemiec z urodzenia i wychowania.
 w Berlinie znakomity specyjalista chorób wątroby i pe-
 wych znajdowała się wzmianka, że świeżo osiedlił się
 nową miespodzianką. W dziale wiadomości miejsce-
 artykuliów, dotyczących śmierci Ulrycha przyniosły mu
 Tymczasem gazety, w których nie czytują już
 czeniu serdecznie, niż zwykle.
 był w stanie jej odpowiedzieć, uscisnął ją tylko w mi-
 niatomysłność Estery przysięgłabyła go poprostu. Nie-
 życie i użyłoby było najwyszczym celem istnienia. W spa-
 niedość, egoistę i karyjerowiczowi, dla którego
 egotyzm, takie skarbę uczucia dawala ona człowiekowi
 Z bólem Zigmar słuchał słów siostry. Taki brak
 ożenie.
 dobra, rozumna żona. Ach, Zig! jak ja bym go pragnęła
 drzemia, a złe biorą górę. Zbawieniem dla niego byłaby
 ani zlagodzicie zły, dlatego też dobre instynkta w nim
 szcerość, nie miał kto rozwinąć w nim dobrych stron,
 ani siostry, nie zaznał nigdy kobiecej opieki ani pie-
 — Mnie jego zawsze było za; nie miał ani matki,
 Brat milczą, wziął ją za rękę.
 dla niego wyrozumiały... wszak prawdą
 dziwnym idealnym. Pamieć! brajszku... Będziesz
 z piederstań swoje bóstwo, a on był przecież moin mto-
 kierunku. Nie dziw mi się Zigi! Nie tak to łatwo zrzucie

— No, a teraz na ciebie kolej młodzieńcze! Aż
 mhofer niema co mówić! Ślicznie się spisał. List, który
 odebrales od pani von Valen przedrukowano dosłownie
 niego.
 twarzą Zigmara i poprawiłszy okulary napadł na
 oburzeń o burko, pochylił się naprzd prawie tuż nad
 Nareszcie przerwał potok własnej wymowy, oparł się
 Mówiąc tak, rozrzucał nerwowo i układał papiery.
 gorczy i pogardę, jaką mam dla nich.
 mnie od tak dawna dusi i gnębi! Kżucę im w twarz
 zabija! Otrząsnę pył z nos i rzucę im w oczy to, co
 rajstwu! Noli mam tego dosyć, dusi mnie ta atmosfera,
 pogład. Wszędzie tyko egoizm, stronniczość i szach-
 jednego swobodnego ruchu, ani jednego bezstronnego
 historyja trzymokotnego zaparcia się. S-go Piotra! Ani
 ich, albo ich blizkich i stronników, powtarza się zawsze
 króć przyjdzie na stół kwestyja dotycząca ich osobiste,
 stkiem widzę interes i jego wszędzie szuka. Ale ile-
 i stroność; po za tem nie robią i kroku. We wszy-
 now poniza godność człowieka! U nich tylko trazes
 dziecinnem cackiem.. Takie lekkeważenie losu milifto-
 jak gdyby tyśańcym istnieć woino było bawie się jak
 zcena, omawiają się z lekką swadą na poczekaniu,
 dnia. Najważniejsza kwestyja ogólnego zyciowego zna-
 dążenia okładają się podarkiem, lub tłumia bez miostier-
 kwestyja kupna i sprzedazy. Najświętsze, najczystsze
 W tej dyjabelskiej polityce wszystko sprawadza się do
 plęć duby smalone i mlec bez odpozcynku językiem.
 i porwy! Jak gdyby jedynym zadaniem człowieka było
 wie... hajas, wrawa i tyle... A jakie gupie zachwyty
 — No, to i sesyja była znakomit! Nie ma co mó-

— Spokoju tylko!... spokoju ducha! — szepnął
 i otworzył na oścież okno, jak gdyby chciał wypędzić
 z pokoju powietrze, którem oddychał Leo.
 X.
 Do obiadu Estera jak zwykle ubrała się staran-
 nie, wpięła nawet kwiat we włosy, przyjęła brata spo-
 kojnym uśmiechem i podała mu obie ręce. Nie powie-
 działa nic; on jednak wiedział, że tamtemu przebaczyła
 wszystko co przeciwko niej przewinil, a nie przypusz-
 czała nawet, by on, Zigmar, był istotnie winien śmierci
 Ulrycha.
 — I cóż teraz będziemy robić? — spytała spo-
 kojnie.
 — Będziemy sobie torować drogę—odparł.
 — Ma się rozumieć. I utorujemy ją.
 Pod koniec obiadu dopiero wspomniął o Wol-
 nerze.
 Myślał, że się zmiesza, że drgie, jak przy dotknię-
 ciu niezagojonej rany.
 Ale nie, zupełnie spokojnie mówił o nim zaczęła.
 — Wiesz, że znalazłam go zupełnie takim, jakim
 go sobie wyobrażałam. On także chce sobie utorować
 drogę, tylko, że robi to po swojemu... Zig! mój drogi,
 nie gniewaj się na niego zanadto. Dobrze?.. Widzisz, ja
 się tak boję, byś ty od niego nie odsunął się zupełnie...
 W nim jest jeszcze tyle dobrego, trzebaby to koniecznie
 podtrzymać, rozwinać... On ma taki świątły umysł,
 tyle sprytu; będzie źle, jeśli tego użyje bez twego

w gazetach, ot tu i ot tu — wołał uderzając ręką po
 dziennikach!..—Zdaje się, że wyraźniejszego dowodu
 twej winy niema co szukać!.. Oczywiście i tam cię mają
 za pośredniego zabójcę, a list ten opublikowany został
 widocznie za zgodą całej rodziny. Są nawet przypn-
 szczenia, że u nieboszczyka znalaziono list przez pana
 pisany, który poprostu stwierdza fakt pańskiej lekko-
 myślności.
 — To faizs! — wybuchnął Zigmar. — Takiego
 listu nie mogło być, bo go nie było.
 Birnbaum wzruszył ramionami.
 — To już wszystko jedno. Że to jest kłamstwo
 wiem; w całej tej sprawie jest wiele kłamstw, ale to
 rzecz zwykła, to rzecz znana, tylko, że to nie zmienia
 zupełnie postaci rzeczy. W każdym razie fakt, żeś pan
 odmówił pojedynku, pozostaje faktem. Świadkowie na
 to są, to najzupełniej wystarcza, by cię potępić! Po-
 wiesz pan, że to głupota, kolosalna głupota. Daj pan
 pokój! daj pokój!—wołał wymachując rękami.—Wiem
 z góry co mi powiesz. Zasady, przekonania, średnio-
 wieczny zabytek, brak opinii, chwiejność zasad i t. d.
 i t. d. Powiesz pan, że ja jestem tego co i pan
 zdania, że powinienem się z tego właśnie punktu zapa-
 trywać na tę sprawę, jeśli ją chcę osądzić sprawiedli-
 wie?.. Ależ ja właśnie stoję na twojem własnem stano-
 wisku i sądzę cię sprawiedliwie... Tylko kochanku nie
 należy nam zapominać, że teoryja i praktyka... to
 dwie rzeczy różne, a jeśli swoich przekonañ nie może-
 my wcielić w czyn, jeśli wiemy, że one się na danym
 gruncie nie przyjmą, zostawmy je w pokoju, pozwólmy
 im czekać sposobnej chwili. W polityce to się nazywa